

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Paedagogica II (2012)

*Roman Ficek*

## Jestem, bo jesteśmy w procesie wspierania osób niepełnosprawnych

*Odrobina dobra, okazana drugiemu człowiekowi,  
lepsza jest niż cała miłość do ludzkości...*

Richard Dehmel

Nie chcę używać określenia „szkolnictwo specjalne”, mimo pozytywnej opinii Ministerstwa Edukacji Narodowej potwierdzonej kolejnym aktem normatywnym. Nie jestem zwolennikiem określania form organizacyjnych szkolnictwa terminem „specjalne”, z dwu zasadniczych powodów:

- 1) słowo to straciło znaczenie pozytywne – jego treść odbierana jest powszechnie w sposób pejoratywny,
- 2) nie jest ono nośnikiem treści informacyjnych, a wyzwała negatywne reakcje emocjonalne.

Proponowane inne określenia („małe szkolnictwo”, „szkolnictwo praktyczne”, „kształcenie rewalidacyjne”) nie w pełni oddają treść i znaczenie działań jednostek organizacyjnych. Warto więc sięgnąć do terminów, które już kiedyś funkcjonowały, a z nieznanego powodu zostały zarzucone. W kwietniu 1912 roku na Kongresie Opieki nad Upośledzonymi Umysłowo, który odbył się w Berlinie, dr Lazar i inspektor Fellner (obydwaj z Wiednia) użyli określenia „szkoła wspomagająca”. Proponuję, by ten termin zastąpił w przyszłości nazwę „szkoła specjalna”. Określenie to adekwatnie oddaje nie tylko wartości wynikające z naszych działań, ale również określa kierunki pracy z dziećmi o mniejszych możliwościach umysłowych. Artykuł 3 Międzynarodowej Konwencji o Prawach Dziecka mówi, że „we wszystkich działaniach dotyczących dzieci, podejmowanych przez publiczne instytucje opieki społecznej, sądy, władze administracyjne lub ciała ustawodawcze, sprawą nadrzędną jest najlepsze zabezpieczenie interesów dziecka”. Przesłanie Konwencji zostało przyjęte przeze mnie jako najistotniejsze w procesie kształcenia i rewalidacji dziecka o zaburzonym rozwoju.

Tak było, gdy podejmowałem decyzję o powołaniu pierwszej szkoły średniej dla młodzieży zaburzonej psychicznie (wspólnie z Katedrą Psychiatrii Akademii Medycznej) i wtedy, gdy przy ul. Dygasińskiego powstała szkoła tak specyficzna, że nie mieściła się w żadnych ministerialnych strukturach. Trzeba mieć „grzegorzewską” odwagę tworzenia, trzeba wciąż pamiętać, że z raju zostały tylko trzy zjawiska: gwiazdy, kwiaty i oczy dziecka (Dante Alighieri). Stąd radość z utworzenia specjalistycznej placówki dla dzieci słabosłyszących, Zespołu Diagnostyki i Terapii Języka, stąd wiele programowych innowacji, nowych kierunków kształcenia zawodowego.

W dziedzinie opieki i wychowania zorganizowałem system konkursów, olimpiad i zawodów sportowych. Uruchomiono gabinety rehabilitacji fizycznej, zacieśniono współpracę z rodzicami w ramach stowarzyszeń i fundacji, nastąpił zdecydowany rozwój rewalidacyjnych form zajęć pozaszkolnych (zespoły artystyczne), propagowałem artystyczną twórczość dziecięcą, nastąpił rozwój bazy.

Ogromną zasługę w tych osiągnięciach mają dyrektorzy i pracownicy poszczególnych placówek. Warto podkreślić zarówno niezwykle ich zaangażowanie, jak również pomoc wielu rodziców i przyjaciół. Nie ma bowiem świata zdrowych oraz świata niewidomych, niesłyszących, kalekich. Świat jest jeden.

Świat jest jeden. Ale dróg jest wiele... Ważne, żeby były to właściwe, dobre drogi. Wciąż jednak na swej drodze widziałem zbyt wiele nierówności i przeszkód, wciąż nie łagodzących ostrych zakrętów, wciąż dziecko niepełnosprawne pojawiało się na niej z lękiem, wciąż „izolatka” bywała dla niego najlepszym rozwiązaniem. Używam ostrych słów, ale muszą one być jak okulary, które – dobrze dopasowane – ostro i wielowymiarowo zobaczą rzeczywistość. Z drugiej jednak strony nie jestem zwolennikiem przedstawiania li tylko suchych faktów, tym bardziej że od wielu lat jestem przy ich tworzeniu. Emocjonalny związek zawsze wyzwala własne refleksje i oceny. Trudno nie być w takim związku, kiedy podmiotem jest dziecko oczekujące pomocy.

Nie do przyjęcia były negatywne teoretyzowania o ośrodkach szkolno-wychowawczych, nazywania ich gettami dla niepełnosprawnych. Kto zna pracę tego typu placówek, wie, że właśnie tam dziecko specjalnej troski ma możliwość pełnej realizacji świadomości, akceptacji, poczucia własnej wartości i przydatności. Co więcej, tam może realizować własną postawę twórczą, może stale sprawdzać się poprzez sukces i satysfakcję, może kształtować swoją osobowość.

Jestem przeciwny integracji sztucznej, zmuszającej, stresującej. Prawdziwa integracja opiera się na dwu zasadniczych filarach: po pierwsze nie może dotyczyć wszystkich dzieci, po drugie w szkołach ogólnodostępnych musi być pełne zabezpieczenie do jej realizacji.

Nie wolno być jednostronnym. Chciałem i wciąż pragnę

[...] aby niepełnosprawne dziecko posiadało skuteczny dostęp do oświaty, nauki, opieki rehabilitacyjnej, przygotowania zawodowego oraz możliwości rekreacyjnych realizowanych w sposób prowadzący do osiągnięcia przez dziecko jak najwyższego stopnia zintegrowania ze społeczeństwem oraz osobistego rozwoju, w tym jego rozwoju kulturalnego i duchowego (artykuł 23, p. 3 Międzynarodowej Konwencji o Prawach Dziecka).

„Zintegrowanie ze społeczeństwem” rozumiałem jako dążenie do tego, aby zaczęły powstawać świetlice i kluby (Integracyjny Klub Radości „Ikar”, „Chatka Puchatka”, którą zakładałem z panią Marią Rybarczyk z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, czy wreszcie Integracyjny Klub Aktywności „Ika”).

Działania na rzecz integracji społecznej prowadzi Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym (integracyjne zloty w Korzkwi, koncerty zespołów artystycznych w Teatrze Bagatela, wspólne zabawy, uroczystości i spotkania). To wspaniałe mieć takich przyjaciół. Dzięki im nieosiągalne stało się możliwe, jak wtedy, gdy po raz pierwszy w historii krakowskiego teatru wprowadziłem na deski sceny „Bagateli” dzieci niepełnosprawne. Z „moich” placówek (to był rok 1993!). I

jak wtedy, gdy w styczniu 1993 roku zwołałem w Krakowie I Ogólnopolski Sejmik Szkolnictwa Specjalnego. Ponad 250 delegatów i gości z całej Polski przez trzy dni pracowało nad zmianami w prawie oświatowym, dotyczącym nie tylko kształcenia specjalnego. Najliczniejszą grupą problemową był zespół *Integracja*, który podsumowując dokonania, określił zasady zmian i ustaleń. Takie były początki Zarządzenia Nr 29 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 4 października 1993 roku w sprawie zasad organizowania opieki nad uczniami niepełnosprawnymi, ich kształcenia w ogólnodostępnych i integracyjnych publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach oraz organizacji kształcenia specjalnego (Dz. Urz. MEN, nr 9, poz. 36). Tam to określone zostały po raz pierwszy oficjalne przepisy dotyczące tworzenia klas integracyjnych.

A rok później (kwiecień 1994 r.), też w Krakowie poprowadziłem II Sejmik poświęcony kierunkom zmian w programach nauczania. Efekty to nowe programy, ramowe plany i pewność, że idziemy dobrą drogą. Potwierdzenie znalazłem również w czasie obrad Sejmiku III i IV. Wiele mówiły zaangażowanie i satysfakcja uczestników.

Od niedawna znów przeżywam podobne emocje, dzięki Fundacji dla Domu Pomocy Społecznej Dzieci Głęboko Upośledzonych. Powstała ona 18 lat temu z inicjatywy pani Stanisławy Centkowskiej, człowieka zaangażowanego w sprawy pomocy dzieciom najbardziej potrzebującym. Przykład działań przewodniczącej Fundacji dowodzi niezbicie, że marzenia o poprawie losu innych naprawdę się spełniają. Bo oto powstał DOM na miarę XXI wieku, piękny budynek, z rewelacyjnymi rozwiązaniami i z perspektywą (już realizowaną) rozbudowy. Domu dla dzieci o specyficznych potrzebach, z pierwszoplanowym sercem drugiego człowieka. Jest w nim atmosfera dobrych działań, pomysłów i radości. Pomysł utworzenia w tym Domu szkoły, z pewnością się do nich zalicza. Kiedy pani Stanisława Centkowska poprosiła mnie o jego realizację, zaskoczenie walczyło z chęcią podjęcia wyzwania. Nie było łatwo zrezygnować z funkcji doradcy metodycznego, lecz kiedy propozycję poparli rodzice – postanowiłem wspomóc pomagających i rozpocząć tworzenie nowej, dobrej drogi krakowskiej oświaty.

Początek to sprawy formalnoprawne. I tu napotkałem informację wręcz niepojętą: nie można utworzyć szkoły dla dzieci upośledzonych w stopniu głębokim! I nie jest to wina Wydziału Edukacji Urzędu Miasta czy Kuratorium Oświaty (obydwie te instytucje bardzo mi pomogły!), ale aktu prawnego z 30 stycznia 1997 roku (Dz. Urz. nr 14, poz. 76). Wymienione rozporządzenie w sprawie zasad organizowania zajęć rewalidacyjno-wychowawczych dla dzieci i młodzieży upośledzonych umysłowo w stopniu głębokim w § 4 mówi, że „udział w zajęciach dzieci w wieku obowiązku szkolnego uznaje się za spełnianie tego obowiązku [...]”. Nie można jednak utworzyć szkoły, a jedyna możliwość to powoływanie zespołów rewalidacyjno-wychowawczych. To nie tylko brak zabezpieczenia interesów dziecka, to jawna dyskryminacja, również w kontekście prawa do tytułu ucznia, do posiadania szkolnej legitymacji, do możliwości otrzymania świadectwa czy zapomogi. Problem zgłosiłem Rzecznikowi Praw Dziecka Rzeczypospolitej Polskiej, prosząc o legislacyjną inicjatywę. Nie ma miejsca na szczegóły, faktem jest, że z dniem 1 września 2009 roku swoje podwoje uroczyście otworzyła nowa placówka oświatowa dla dzieci z upośledzeniem w stopniu umiarkowanym i znacznym (dla nich można stworzyć szkołę)

z oddziałami rewalidacyjno-wychowawczymi dla dzieci upośledzonych w stopniu głębokim.

Serce biło mocniej, gdy omawiałem koncepcję placówki z nauczycielami i osobami ich wspomagającymi. Cieszyłem się z aprobaty rodziców. Wszystko przy otwartej kurtynie, bo przecież społeczność Naszego Domu i Naszej Szkoły to partnerzy w procesie dydaktyczno-rewalidacyjno-opiekuńczym Naszych Dzieci. To było założenie numer dwa, bo założeniem numer jeden od początku było kompleksowe działanie wszystkich podmiotów w realizacji zadań przywracających możliwie maksymalną sprawność do udziału w życiu społecznym. Wobec powyższego, nie do przyjęcia było budowanie tzw. planu pracy szkoły. Stereotypy nie dla nas, bowiem dobro dziecka nie wynika z biurokratycznych, rubrykowych zapisów, a jest wartością nadrzędną, realizowaną poprzez materię, myśl i emocje, które przyjmują kształt indywidualnych programów każdego ucznia czy wychowanka. Zawsze w porozumieniu z rodzicami i z udziałem rodziców, zawsze z udziałem specjalistów. Realizacja programu to indywidualny rozwój (biologiczny i duchowy), to dbanie o psychologię na równi z szeroko pojętą edukacją, to autentyczna terapia, to realizacja naturalnych potrzeb dziecka, to wspólne radości w dążeniu do sukcesu, w jego osiągnięciu.

Dopasowujemy więc naszą szkołę do potrzeb dziecka – a nie dziecko do potrzeb szkoły. To trudne, ale możliwe, bo nie jestem sam, bo współpracuję z kilkunoosobowym zespołem osób, które mają świetne przygotowanie, niezwykły zapał i moc realizacyjną. Nie tylko pracują, ale autentycznie tworzą. Ich propozycje dążą do poznawania świata przez dzieci doświadczone przez życie. Wiąże się to z edukacją i rozwojem, ale co nie mniej ważne jest pożądaną, szeroko ujętą, dobrą integracją. No bo jak określić udział naszych dzieci, upośledzonych umysłowo w różnym stopniu (również w głębokim), ze sprzężeniami (autyzm, zaburzenia psychiczne, emocjonalne, porażenia kończyn) w projekcjach kinowych, w zawodach na kręgielni, w spektaklach teatralnych („Groteska”), w wycieczkach (góra Żar i Park Miniatur w Inwałdzie), w prawdziwym, góralskim kuligu. A wizyta w Pałacu w Krzysztoforach („Szopki krakowskie”), Mikołaj, Wigilia. I jeszcze Jasełka przygotowane przez nasze dzieci. To niewiarygodne – ale przedstawienie było tak piękne i wzruszające, że łzy i potężne brawa były zniemiennym symbolem sukcesu.

Prawdą jest, że sukces (szczególnie dziecka) powoduje potęgowanie energii, która prowadzi do następnego sukcesu. Wiedzą o tym niezwykle zaangażowani specjaliści, których zatrudniłem prawie natychmiast. Mówię tutaj o rehabilitacji indywidualnej, o logopedii, o terapii z rewalidacją indywidualną, o pracy pedagoga, o stymulującym biofeedbacku, a także o kynoterapii i hipoterapii. Świat staje się piękniejszy, gdy rodzic mówi, że jego syn pierwszy raz wyszedł samodzielnie po schodach, gdy mama płacząc pyta: jak to możliwe, że córka zaczęła mówić – a my znajdujemy coraz więcej dowodów na to, że i dzieci upośledzone w stopniu najgłębszym odczuwają bliskość drugiego człowieka, przytulają się mocno, dzielą się radością istnienia. I przyszły kolejne pomysły. Ostatni: basen dla wszystkich dzieci Domu i Szkoły. Raz w tygodniu jedziemy na zajęcia na basenie z profesjonalnie przygotowanym programem rewalidacyjno-dydaktycznym. Że to wszystko kosztuje? U nas można mówić: nasze drogie dzieci! Jestem przekonany, że będzie przybywać przyjaciół, którzy wspomagać będą nasze drogie dzieci.

Wcześniej pisałem o konieczności zmiany prawa w kwestii szkoła – zespół rewalidacyjno-wychowawczy. Jest w zakresie aktów normatywnych i inny problem. Wymaga zmiany zapis mówiący o dowożeniu dzieci do szkół takich jak nasza. Po pierwsze, dowóz musi dotyczyć również wychowanków w wieku przedszkolnym i po drugie zapis „literalny”, że w momencie ukończenia 25 lat nasz wychowanek traci prawo dowozu do szkoły (w ciągu roku szkolnego!), jest nonsensem (nie użyję mocniejszego określenia). A panu Rzecznikowi Praw Dziecka Rzeczypospolitej Polskiej dziękuję za pomoc w pozytywnym załatwieniu sprawy Tomka!

Padło jedno z najpiękniejszych słów. I to daje sposobność, by użyć ponownie słowa DZIĘKUJĘ dla całego ZESPOŁU SZKOŁY, DOMU za niezwykle dokonania, za ogromne zaangażowanie, za niespotykaną energię i chęć jej efektywnego spożytkowania na rzecz dobra dziecka – człowieka. Dziękuję najszczerzej i najserdeczniej!

Świat jest jeden, a dziecko jest jedyną widzialną miłością. Czy dla tej miłości ten świat czyni wszystko, by podanie ręki było jak przełamanie się sercem? A może wciąż trwa uśmiech niedokończony?

## **I am because we are in the process of supporting disabled people**

### **Abstract**

I have been working with and for disabled children for 30 years. It has been a constant creation of friendly reality, particular achievements and good solutions, including:

- the establishment of a secondary school in the Children and Adolescent Psychiatric Clinic,
- the establishment of a specific institution for children with multiple disabilities,
- the creation of the Centre for Children with Hearing Impairment and the Team for Linguistic Diagnosis and Therapy,
- opening new faculties of vocational and secondary school education,
- the development and inculcation of the system of special contests and the review of artistic groups (Bagatela Theatre, 1993 – the first performance of disabled children in the history of Krakow).

In 1991 the first integrated class and the first brochure for disabled people and people requiring help were created. These were the most important country-scale events as they changed the normative acts. National Councils of Special Education also contributed to the development of integration. Then I understood how important clever creation is, how important the term “supporting school” is, how important people engaged in helping the needy children are. One of such people is Stanisława Centkowska, the founder of the Foundation and Nursing Home for Children with Severe Disability. I accepted the proposition of establishing a school in that institution almost immediately and today we undertake complex activities of all entities to maximize the participation in the social life. We do this in the building of the 21<sup>st</sup> century, in the atmosphere of good ideas. We realize natural needs of children through striving for common joy and success because our school is created for children and in our school one can say “our precious children.”